Moonfall

2023-11-10



Czyli: Jak naprawić Księżyc?

Załoga promu Endeavour prowadzi naprawy jednego z satelitów. Traktują to rutynowo, członkowie załogi podczas pracy żartują i luźno ze sobą rozmawiają. W pewnym momencie na promie następują zakłócenia w sieci elektrycznej, światła i wskaźniki migają. Ci z załogi, którzy przebywają na zewnątrz, obserwują coś w rodzaju chmury odłamków, roju czegoś, czy wręcz jakaś anomalii gwałtownie zbliżającej się do promu. Pomimo uderzenia prom jest cały, nic nie przebiło jego kadłuba. Satelita jest całkowicie zniszczony. Jeden z przebywających na zewnątrz zostaje wypchnięty w kosmos, drugi trafia do promu. Prom udaje się ustabilizować, a Brian (Patrick Wilson), przed powrotem na Zimie, widzi jeszcze uderzenie czegoś w Księżyc.

Po niespełna 12 latach, na Uniwersytecie Kalifornijskim, prosty pracownik, woźny, korzystając z nocy i nieobecności jednego z profesorów, wchodzi do jego gabinetu. Wykonuje telefon do Narodowego Obserwatorium w Chile i zwyczajowo prosi o dane dotyczące orbity Księżyca. Podaje się przy tam za profesora Arrowooda. Musi jednak szybko kończyć, ktoś zorientował się, że zaginął jego mop – woźny to nie woźny. Raczej ktoś, kto bawi się w jakiegoś szpiega, a w rzeczywistości pracuje w barze szybkiej obsługi.

Podczas obsługi klienta jego ciekawość nie daje mu pracować. Rozmawiając z klientką sprawdza jak gdyby nic e-maila. Po chwili jest już na przerwie i dzwoni z informacją, że dokonał największego odkrycia w historii. Przedstawia się jako dr K.C. Houseman (John Bradley). Niestety z dyrektorem NASA nie porozmawia.

Cóż, jeżeli zwykły amator odkrył coś dotyczącego Księżyca, to raczej nie tylko on. Fowler (Halle Berry), była astronautka i członkini załogi Endeavour, zostaje wezwana do NASA. Tam słyszy, że orbita

Srebrnego Globu uległa… zmianie. Dokładnie się zmniejszyła. Ludzie tam pracujący sprawdzili dane trzy razy, o pomyłce nie ma mowy, nawet jeżeli jest to niemożliwe. Cóż najwidoczniej po kilku miliardach lat orbitowania wokół Ziemi naszemu satelicie znudziło się to. To nie wszytko, na jego powierzchni, jedna z sond coś odkryła, coś dziwnego. To coś jest dokładnie w tym samym miejscu, gdzie uderzyła anomalia widziana przez Briana.

Houseman ma wyobraźnię, uważa, że Księżyc jest megastrukturą, jest… sztuczny. Dodatkowo ma w środku być pusty. Ma też sporą dozę szczęścia, trafia na Briana. Co prawda, sam Brian od lat nie pracuje w NASA – sąd orzekł, że wypadek był z winy jego zaniedbania. Może jednak przez niego Housemanowi uda się skontaktować z NASA. On wie, że Księżyc wypadł z orbity. Brian nie daje tym rewelacją wiary. Do czasu kiedy nie zapozna się z notatkami, jakie mu zostawił Houseman.

Badania w NASA dowodzą, że nowa orbita Księżyca jest eliptyczna. Za niedługi czas, około trzy tygodnie zderzy się on z Ziemią. Jednak nie w całości, po drodze rozpadnie się na kawałki. Trzeba sprawdzić, co się dzieje na Księżycu, trzeba na niego polecieć. W międzyczasie informacja wychodzi na zewnątrz, wie o niej już cały świat. Co niektórzy uciekają z miasta, chęć ukrycia się przed pływami, które mają stać się potężne. Tylko co to im da, jak później Księżyc spadnie im na głowy…

„**Moonfalla**” wyreżyserował Roland Emmerich specjalista od kina efekciarskiego. Fabuła jest specyficzna, spadający nie z tego, ni z owego Księżyc może zaciekawić. Oryginalnie.

Niestety, kiedy bohaterowie i widz poznaje odpowiedź, dlaczego to się dzieje, zaczyna być tragicznie. Sens ucieka, pozostaje tylko pustka bezsensu. Dochodzą do tego bzdury scenariuszowe. Przykładowo NASA zadaje pytanie o statek umożliwiający podróż na Księżyc swojemu Europejskiemu odpowiednikowi – ESA. Ci jak na zawołanie mają coś takiego i to od razu na wyrzutni, więc proszę bardzo, proszę się częstować. Co za szczęśliwy zbieg okoliczności…

Teorie o Księżycu już słyszałem, ale są one tak absurdalne… Ech, trzeba było coś jednak wymyślić, aby uwiarygodnić(?) scenariusz. Chyba nieco lepiej by było, jak by wymyślili, że rzeczywiśscie Księżycowi się znudziło orbiowanie.

Niestety filmy Emmericha są efektowne, widowiskowe, ale też głupie i patetyczne do granic możliwości. Nie inaczej jest z „**Moonfall**”, ten jednak jest również nudny. Wynudziłem się nieziemsko (księżycowo, he, he). Film całkowicie nie powoduje napięcia, przynajmniej u mnie. Oglądałem się bez emocji (oprócz zdegustowania?). Zero dramatyzmu. Bohaterowie jacyś są, ale ich losy nie zainteresowały mnie w najmniejszym stopniu. Ten umiera, ok, umarł i nie żyje. Ten ma problemy, trudno, jego sprawa…

Filmy Rolanda, są też pełne efektów specjalnych, tu niestety część z nich jest jakby sztucznych, widać, że jest z nimi coś nie tak.

Wiem, że są wielbiciele filmów Rolanda Emmericha, ja jednak nigdy do nich nie należałem i po seansie „**Moonfalla**” nim nie zostanę. Za dużo efekciarstwa, a za mało logiki.

PS. Ale „**Armageddon**” nadal jest bardziej bezsensowny. :-) Ale lepiej się go ogląda.

Tytuł: **Moonfall**
Reżyseria Roland Emmerich

Halle Berry jako Jocinda Fowler

Patrick Wilson jako Brian Harper
John Bradley jako KC Houseman
Donald Sutherland jako Holdenfield

Artur Wyszyński